

28 CZERWCA 1845.

GENIUSZ NACZELNIKÓW REPUBLIKI POLSKIEJ — I MOSKIEWSKA SŁAWIAŃSZCZYŻNA.

a « Jużto podobno raz ostatni przychodzi nam obchodzić święto 29 Listopada na obcej ziemi — my wam tylko rady możemy nieść w ofierze » — na obchodzie rocznicy jeszcze w 1843 roku śmiało przemówił, i publicznie zareczył, jeden z najzacieśniejszych stronników Republiki polskiej.

b « Czy słyszyście w bliskiej odległości, ten trzask i łomot który zmysły wasze tak mocno uderza? jest to grzmot walących się tronów w Europie. » — powiedział drugi.

c « Gdybyśmy byli w pierwszych dniach powstania ogłosili wolność chłopów — odstąpili posiadłości — skutki usiłowań naszych, inną zupełnie przybrałyby postać — bo tu cała sprawa czywała tajemnica wyzwolenia Narodowego » — powiedział trzeci.

d Czwarty znów z innego miejsca, w poniżeniu i pokorze szeroko po świecie rozgłosił.

« Rzućcie z pogardą Bracia moi w odległe kąty hełmy i przyłbice — połamcie szable i broje wasze — czołem o ziemię — skaplerzem w niebo — a Michał Archanioł z Mikołajem Szym, w niebieskiej łączy — w Anielskiej postaci — lotem błyskawicy — za jedną chwilkę — jedną minutę — wszechmocnym wyrokiem na ojczystą przerzucą was ziemię — w żalu i pokorze — z ufnością i wiarą oczekujcie cudu!

I lud dobroduszny uwierzył — i kogut zapiał — djabeł się rozśmiał — zginęła Polska. — Głuchło wszędzie — ciemno wszędzie — co to będzie — co to będzie?

Co do Igo Mówcy. — Przykro nam jest niestannie powtarzać prawdy, których rozpalona imaginacja Demagogów naszych, ani zrozumieć, ani pojąć, nie jest w możności. Prawdy, których wyrobiona rzeczywistość nie w naszym umyśle, początek swój wzięła. — Pryncypja, których zwichnięcie — przestoczenie — lub ich ogólne zatarcie, ani od nas piszących, ani od Emigracyi, ani od Polski całej niezależa. — Czerpane ciągle doświadczenia przez długie wieki, na którym oparciu niezmordowani badacze

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZANYLA BEJA (*)

PETERSBURG.

Spisek przeciw familji Romanów — w Peterzburgu ściany mają uszy.

Nazajutrz rano żona Zagrajskiego nie była więcej spokojną jak poprzedzającego wieczora. — Nadedniem rzekła do męża swego — prawdziwie nie mogę pojąć co ma znaczyć ten bukiet wuja mego — Zagrajski zamysłony odpowiedział lakonicznie — Co ma znaczyć? dziwactwo starego kawalera — Ten objazd majora placu około koszar naszego korpusu przeraża mnie także — Jego obowiązek conoc patrolować w rozmaitych częściach Petersburga — A co to ma znaczyć to światło co się migalo po dachu? — Marzenie *soldatów* lub gwiazda spadająca.

Tak krótkimi odpowiedziami General zbył niespokojność żony wstał potem obu czerwone *papucie* wdział suty *chatał* a zapaliwszy długą *trubkę* tureckiego tytoniu wyszedł z pokoju sypialne o i wszedł do pobocznej stancji która mu służyła za gabinet do pracy i pokój w którym przyjmował gości. — Od razu rzucił okiem na stół i postrzegł swoją toaletkę tak wykręconą na stole że zameczek znajdował się od strony muru. — Nie wiele myśląc obrócił się nagle ku dienszczykowi Mironowi, który właśnie w tej chwili podłogę froterował i *instajaszczym* ruskim zwyczajem wyciął mu tak tęgi policzek, że chłopak upadł na ziemię jak długi. — *Szto, Szto wasze wy-*

(*) Patrz N. 17 i 18 z 14 Czerwca 1845.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St.-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s, ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roszkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat) 29 Bruxelles.

różnorodnych Narodów. — Ludzie rozumu i sumienia, wyrobili dla ogólnego społeczeństwa formy, od których jeżeli żadnemu żyjącemu Narodowi, pod karą śmierci odstępować niewolno — cóż dopiero mówić o szczątkach skonanego Państwa!

Niewidzą zapewne radykałiści Polscy, że usuwając formy monarchiczne, odstupują od ogólnych zasad Europy, przytłumiają usiłowania narodowej wolności, łamią powstanie na drobne części — pozbawiają go ogólnej siły — niweczą moc ducha — ujmują urok powagi — a tём samém śmiertelny zadają cios narodowości, którą li tylko rozsądek publiczny z odchlani wroga na powierzchni świata wydobyć może.

Dynastia narodowa — powstanie ogólne z Królem — jest to ostatnia kombinacja, ostatni warunek wyzwolenia naszego — i naczaj, nietylko naturalni nieprzyjaciele nasi z wyleżonymi siłami uderzą na nas, ale ci nawet którzyby wyzwoleniu naszemu radzi byli, jawnie, lub skrycie, (jak już mieliśmy tego dowody) dla własnej exystencji przyczynią się do zguby naszej.

A jeżeli wierzymy w moc ducha i siłę materialną własnego Narodu — jeżeli wierzymy z całą mocą przedsięwzięcia, że nikt nam dobroczynnej niepoda ręki — chcemy przeto uwierzyć, że ścisła neutralność główniejszych państw Europy jest nam nieodbycie potrzebna. — Jeżeli więc tej neutralności przez nierozum, płochosć, egoizm i swawolę, uzyskać sobie niepotrafimy — jeżeli przez występne i opaczne działania obruszymy na siebie świat cały, który, jak widzimy istnieje pod firmą monarchiczną, w takim razie jedno skinienie kilku razem Tronów, zanurza nas w bezdenną przepaść, gdzie wśród krwi potoków skończyć musimy, a w ów czas biada wam w Niebie — biada wam na ziemi, nieprześlągnięci nieprzyjaciele własnego zbawienia.

Zastanówmy się przeto, szanowny Prezydencie republikanckiego Zgromadzenia, czy jesteście w możności udzielania Narodowi, nauki i rady. — Radzić bowiem przyjacielowi swemu, ażeby dom zrujnowany którego ściany sterczą jeszcze, bez celu i korzyści na cztery rogi podpalili, jedynie tylko dla chwilowego widoku okrótnego obrazu, którego lica krwią bratnią i morderczym ożywioną płomieniem w dalekich odbijają się stronach — jest to mieć gust Nerona a serce Kaina.

sokie Błahorodie, sztoż ja winował? za szto waszjy wysokie Błahorodie, szto jetot? ja winował, no z szto, jakim obrazom waszjy wysokie Błahodarje?

— Durak, odpowiedział Zagrajski, jak ty postawił toaletkę, widzisz że zameczek jest od strony ściany, czy to tak należy stawiać toaletkę, czy ja ciebie tego już dawno nie nauczyłem, czy tobie co dzień trzeba lekcją kijem dawać, otóż to ruski naród, nie nie zrobisz bez kija! —

Tu rozgniewany General chciał zacząć cybuchem okładać młodego kacapa, gdy tenże rzucił się na kolana wołając:

— *Pomiluj wasze wysokie Błahorodie, ja nie winował, Jęjbohu ja nie winował.*

— *No! a kto oborólit toaletku zamkiem ku ścienie.*

— *Jęjbohu, nie znaju, jęjbohu nie ponimaju, nie ja jetot nie ja, wasze siatelstwo, jetot czort zdietał.*

— *Czort zdietał* — powtórzył zagniewany Iwan Wasilewicz kopiąc nogami poddańczuka, pokaże ja tobie Czorta i nakoniec taki mu raz dał nogą w piersi że chłopak upadł na drzwi i upadkiem swoim otworzył oba podwoje. — General nie troszcząc się bynajmniej o niego, obrócił się ku stolikowi, i kiedy poddańczuk podniósł się i uszedł płacząc i stękając, general otworzył toaletkę — Ah! co za widok wszystkie papiery poprzewracane i pomieszane. — Zrazu Iwan Wasilewicz zawył jak hyena ze złości, już chciał lecieć za dienszczykiem i okładać go na nowo cybuchem, kiedy mu nagle na myśl przyszło, że ten poddańczuk nie mógł mieć tego zuchwalstwa a nawet myśli żeby potajemnie otworzyć toaletkę pana, gdzie nic nie było do skradzenia tylko same listy po większej części cudzoziemskimi pisane językami. — Tutaj przestrach ogarnął nagle Zagrajskiego, zrazu osłu-

Co do 2go mówcy. — Na moment wątpić nie możemy, o szlachetnych przedsięwzięciach, jak również i o dobrej chęci szanownego zionka, który nam w kostiumie Markiza Mirabeau, na publiczną występuje scenę; musimy jednak prawdę wyznać, że ubiór ten, nie jest mu do twarzy — naśladowania niezgrabne — zle zastosowane, brawa publicznego nieuzyskają nigdy; — bo wszystkie ruchy rozognionego publicysty, kierowane są niezgrabną ręką upośledzonego na umyśle Włocha. Mazini jest to coś, co w polityce nazywają zerem. Mazini jest to mizerny poeta, po obłokach błakający Somnambul, ale nie człowiek Stanu, z któregoby wzory ciągnąć można — z zaburzeń nad Elbą i Tybrem należy nam korzystać, potakując im zrzeczenie; ale naśladować ich system polityczny, jest to poniżyć siebie i gubić Polskę. Panie Hrabio, lepianki wnuków naszych, dzieci w procl się rozsypana, a trony jeszcze stać będą; — wrzawa, krzyk i ten silny odgłos który szanownego mówcę tak mocno uderzał, pochodził niezawodnie nie z walących się w Europie tronów, ale z zaciętej domowej walki którą Bóg na ukaranie nasze za ciężkie występki zesłał; — żałujmy za grzechy i swoje i ojców naszych, a Opatrzność oświeci skołatane umysły na sze, pod jaką firmą i czyjem przewodnictwem w granice Polski wdierać nam się należy.

Niech więc Szanowny hrabia raczy uwierzyć, że wszystkie operacje fałszywych filantropów dążące do ogólnej Sławianszczyzny, i do ogólnej (niybo dla dobra powszechnego) Republiki w Europie — są to poetyczne urojenia — pretensje prywatne, — parodie polityczne, bardzo podobne do komicznego dziełka, pod tytułem. — *Teatr Włoski w Sochaczewie.*

Co do 3go mówcy. — Pod względem patryotyzmu, czystości zamiarów — i zawsze gotowego poświęcenia, nie Szanownemu mówcy zarzucić nie wolno, bo szlachetny ród jego, zawsze i wszędzie kiedy potrzeba wymagała Ojczyzny, rączy chwycił za oręż, i w groźnej postawie stawał niezachwiany w jej praw obronie. — Lecz co do zdań politycznych, i prawodawstwa, tam sama miłość Ojczyzny, chociażby była najgorętsza, niewystarcza; jest to inna sprawa, inny przedmiot, rzecz zupełnie obca, gdzie karabela najsilniejszą nawet uchwycona ręką nie radzić nie może.

Szanowny orator raczył powtórzyć upowszechnione w Emigracji zdanie: « gdybyśmy byli uwolnili chłopów, odstąpili posiadłości etc., etc. »

Niepodpada żadnej wątpliwości że cała przyszłość Polski zależy na usamowolnieniu chłopów; i dopóki poniżony rolnik pod tyrańskim jarzmem pana swojego jęczeć będzie, dotąd bez strażnicy granicy Polski otworem stać nieprzestana, — dotąd poniżenie człowieczeństwa, nędza i ubóstwo, nie wyjdą z kraju. — Są to axioma czyli prawdy, których żaden arystokrata obsolutny prze-

piał, lecz potem powoli przyszedł do siebie, zaczął powoli przewracać papiery i listy, *jeden po drugim*, a gdy przyszedł do ostatniego, z rozpaczonym zawołał głosem, jestem zgubiony! — ktoś mnie zdradził, kopja liberalnego śpiewu Paryżkiego i dwa listy przyjaciół moich z Paryża są wykradzione. — Teraz rozumiem dla czego Cesarz na mnie tak groźnym spoglądał okiem, dla czego Benkendorf tak mi sucho odpowiadał, dla czego członek lukwizycji Stanu, mojej żonie jakieś nieszczęście zwiastował. — O! nieroztropny byłem takie listy chować, które mi Francuz w podeszwie zaszyte z Paryża przywiózł. — Jeżeli te listy są w rękę Cesarza, jestem zgubiony, ja który do spisku Pestela należałem, ja tylko ochroniony zostałem szlachetnością tego męczennika, który mimo najokropniejszych katuszy imię moje i tyłu innych zataił — Ah! co okropniejsza, przyjaciel nasz *Turgieniew* zdradzony, on się pod obcym ukrywa imieniem za granicą żyjąc szlachetnie z pracy rąk swoich, jeżeli moje listy są w rękę Mikołaja, on niezawodnie wydanym zostanie, albo za granicą zatrują go szpiegi Mikołaja! —

Tu nieco uspokoił się Generał, uderzył się w czoło, chciał sobie przypomnieć czy on czasem poprzedniego wieczora szukając czego sam tych papierów nie porozrzucił — lecz nie może przypomnieć sobie tego, znów wraca do papierów, zaczyna je nowo przeglądać jeden po drugim, tą razą wszystkie ogląda na dwie strony, wszystkie kartki rozkłada, wszystkie koperty przeziiera jedne po drugich — nie znajduje czego szuka — teraz jest zupełna pewność że listy jego wykradzione zostały, obraca się ku kominowi, przypomina sobie światło które po dachu poprzedniego wieczora chodziło, patrol Majora placu, i teraz nie wątpi że jest zdradzonym.

Gdy tak Generał bladły i przerażony stał jak trup nie poruszony, żona jego weszła do izby z bukietem wuja w rękę.

— No! szto jeto, Jwanienko, dusza maja, szto ciebia, szto takowo ty bolny, szto ciebia? skaży menia mój liubezny!

— Żono moja rzuc ten bukiet, nie dziś to tobie przystoi kwiaty

łamać niepotrafi. Lecz kto utrzymuje, że, bezwarunkowe, raptowne: jedno-dniowe usamowolnienie chłopów w pierwszych dniach rewolucji 29, stałoby się było główną rekojmią tryumfu i zwycięstwa, ten się mocno myli, i mało zna Polskę.

Przeciwnie, gdyby to usamowolnienie, o którym mowa, w rewolucji 30 roku, podług prawideł Republikanów polskich, to jest: bez żadnych prawideł nastąpiło; zacięta walka którąśmy prowadzili z nieprzyjacielem przez miesiąc dziewięć, jeszcze haniebniej byłaby zakończoną w tygodni dziewięć, bo nietylko że stara armja pozostałaby była bez żywności i furazu, ale liczba numeryczna ogólnej siły zbrojnej, byłaby mniejszą o tysięcy kilkanaście; — rozprzeżenie kompletne ogarnęłoby kraj cały, gdzie wszystkie władze niewystarczyłyby w usilowaniach porządku i posłuszeństwa. Pan, potraktował, pochlebnie przemówił, sam poszedł, i iść za sobą nakazał; powołany czy prozbą, czy grozbą chłop poszedł, złożył podatek i był dzielnym żołnierzem. Raptowne usamowolnienie wieśniaków, raptowne rozerwanie ogniw, które między panem i chłopem stałowy formuje łańcuch, byłoby zgubą rewolucyi a zatem państwa. Odwołuje się do wszystkich obywateli ziemskich, więcej nad lat 18 mających a mianowicie do dziedziców zabranych prowincji czy tak nie jest?

Tych zgrabnych, a tak nieładzkich sidiel Centralizacji, które do ogólnej tylko w przyszłym powstaniu posłużyć mogą rzezi, uczciwi skąd inąd Republikanie polscy dojrzeć nie mogą i wszyscy powtarzają za gniewliwą macochą, niewinny i świętobliwy na pozór paćiorek « *w pierwszych dniach powstania uwolnić chłopów, usunąć ich z pod władzy tyranów, rozerwać przymierze między panem a wieśniakiem* » oto jest dążność z której koniecznie nastąpićby musiała anarchja, a z nią śmierć, hańba i przekleństwo; potrzeba byż zupełnie upośledzonym w pojęciu ażeby tego nieodrzedł.

Na co tu ludzi i obcych — poco cudzoziemskie przykłady gwałtownymi sposobami przylepiać do strzechy polskiej, kiedy te natychmiast odpadną, żadne tłumaczenie do karty oryginalnej Narodu naszego zastosować się nieda — nasze gminy i nasi mieszczanie z ludem Francuzkim i Angielskim w zapasy iść nie mogą. Chłop Polski a mianowicie Litewski nierozumie wyrazu tego samoistności — skupienie sił — wspólna obrona swobód krajowych — nietykalna świętość własności. Potrzeba go umieć użyć, i mimowolnie do ogólnego źródła z którego błogie strumienie zroszą Polskie łany, za rękę prowadzić, inaczej będzie on grzeszył, błądził po krętych bezdrożach i gubi się w przepaści, do której jako silna moc materialna wszystkie inne za sobą pociągnie stany. — Oto takie a nie inne byłyby skutki tej nieudolnej a wielce występnej polityki.

nosić — w wielkie popadliśmy nieszczęścia — Dziś ci powiem czego ci dotąd nie powiedział, czego ci dotąd powiedzieć nie śmiał, ja byłem jeden z głównych spiskowych wielkiego sprzyśnięcia zielonej księgi — cudem uratowany zostałem — już myślałem że wszystko jest na zawsze skończone kiedy teraz widzę że jestem zdradzony dwa listy ważne które miałem w mojej toalecie są mi wykradzione, ja jestem zgubiony i zemną więcej jak piędziesiąt osób które ochronione szlachetnym milczeniem Pestela, Murawjewa, Rylejewa, Bestuzewa i Kochowskiego spokojnie w Rosji siedzą lub się za granicą ukrywają — dziś wszyscy jesteśmy zgubieni.

— O Nieba zawołała Nadjeżdża, ratuj nas Marjo Kazańka i ty Bazylu Święty Pustelniku.

— Niebo samo nie jest w stanie mnie uratować, a ponieważ potrzeba umrzeć Na Sybirze, lub w kopalniach Nerczyńska, korzystam z chwili wolności abym ci opowiedział jak ja do spisku wciągnięty zostałem przez miłość ku tobie.

— Przez miłość dla mnie.

— Dla ciebie, tak jest dla ciebie słuchaj — pamiętasz ty ten bal u Kniazia Trubeckiego na dwa lata przed śmiercią Alexandra, ty na tym balu między kobietami jaśniałaś jak róża w pośród stokroci — Włos twój czarny zdobił diadem z perłami, rękę twą zdobił ten sam pierścień złoty który dziś na palcu nosisz — mówię ci to dla tego czy ty sobie przypominasz, ten wieczór?

Ach przypominam sobie, przypominam — Tyś do mnie na początku balu przyszedł, ty poraz pierwszy nosiłeś dnia tego mundur świty Cesarskiej i kiedyś do mnie przystąpił uważałam żeś drżał, przywitałeś mnie nie pewnym głosem, kapelus twój upadł ci z ręki, podniósł go lecz pióro zostało na ziemi.

— To prawda to prawda — tego wieczora, tańcowałam z tobą mazurka — poraz pierwszy w tedy poważylem się ścisnąć rękę twoją... tego wieczora jeżeli przypominasz sobie mówiliśmy z sobą poufale... — przypominam sobie to wszystko, od dnia tego byłeś zawsze w mo-

Dla tego wiedzieć należy, że najtrudniejszym dziełem w przyszłości, jest usamowolnienie Chłopów — potrzeba, ażeby to usamowolnienie, było roztropne — rozważne — umiarkowane — a nade wszystko polityczne, żeby zamiast założonej korzyści nie przyniosło powstaniu szkody — żeby nieurodziło anarchji — domowej wojny, a z nią wiecznego grobu. — W końcu po wymierzeniu gruntów wiejskich czy to usamowolnienie nastąpi z warunkiem, lub bez warunku, to rozwiązanie tej kwestji, ani do tej, ani do owej partji nie należy — co większa w całej nawet rozciągłości wzięta razem Emigracja Polska, niema prawa w tej mierze gwałtownie przemawiać, ani ostateczniego zawierać wyroku — wszystkie w tym celu odbite szpargały w Póitler pójdą z wiatrem bo prerogatywy te, de jure et de facto do przyszłego Sejmu Narodowego należeć będą — Radzić zaś Sejmowi z przyłożonym do serca pistoletem, jak to nasi Demokraci czynią — jest to popełniać gwałt publiczny — a gwałt publiczny jest zbrodnią sławu.

Raczy mi więc Szanowny mówca darować, że powstanie, zupełnie dla innych upadło powodów.

Co do Ugo. Ani Olejem świętym z Cerkwi Petersburskiej, zmarzonego czoła przewielebnego Proroka namazać nieśmiemy — ani o nierozum tak wielkiego męża posądzać nam niewypada — zdaniem więc naszym jest: że wszystkie ciosy polityczne, jakie z jego ręki przyszła Polska odnosi pochodzą z niebezpiecznej choroby, która ciało, i duszę jego nieustannie morduje, — ko pletny wypoczynek — świeże powietrze — i zdrojowa woda, rewolucją zmysłów jego uśmierzyć może — w owczas jeżeli Sławiańszczyzna pod opieką Mikołaja straci w Panu Mićkiewiczu Ojca, to Matka jego uzyszcze Syna.

L. A. S.

Kronika

Paryż d. 27 Czerwca

— Donoszą z Warszawy że 14 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie drogi żelaznej do Wiednia na ukończonej sekcji do Grodziska o cztery mile i pół od stolicy. Ceremonia miała się odbyć z wielką pompą w przytomności Paszkiewicza i kilkuset najznaczniejszych osób. Zdawałoby się na pozór że Mikołaj dba o polepszenie bytu Polski! Nietrudno jednak odgadnąć rzetelny cel tej opieki, a ten jest utopienia kapitałów w rzeczy która w Polsce opłacić się nie może, a przytem jeśli można, odwrócenia choć części ludności od widoków przyszłego powstania. Trzeci Maj nie po raz pierwszy ostrzegł już o tem Polskich kapitalistów.

jej myśli, lecz kończ co chcesz powiedzieć, co jest za tajemnica która dotąd była dla mnie ukrytą?

— Po tańcu z tobą zbliżył się do mnie Mistrz dworu Muronów, po krótkiej rozmowie rzekł mi, kochasz Nadjeżdę, chcesz się z nią ożenić, otrzymasz jej rękę i awans, ale pod kondycją że szczęście swe podzielił z Imperatorem.

— Z Imperatorem — odpowiedziałem z dumą, nigdy, kocham Nadjeżdę i miłości jej z Jowiszem samym podzielić bym nie chciał — Mistrz dworu spojrział na mnie surowo i rzekł, młody człowieku zapominasz w jakim Kraju żyjesz, możesz się ożenić z Nadjeżdą pod warunkiem który ci oznaczam, inaczej pójdiesz na Kaukaz wojować z Czerkiesami — tak się też stało.

— Aleś znalazł za powrotem wierną tobie Nadjeżdę?

— Tak jest duszo moja dodał rozczulony Jeneral.

— Lecz kończ co chcesz mi powiedzieć, jak do spisku wciągnięty byłeś?

— Po tej rozmowie z Muronowem wybiegłem do ogrodu, serce biło w mych piersiach jak młot, głowa rozpalona była jak ogniste żelazo, pobiegłem ku sadzawce gdzie stoi marmurowy posąg Apollina i tam wydobywszy szpadę postanowiłem utkwieć gardę w ziemi i piersiami rzucić się na ostre żelazo, i kiedy zamiar mój wypełnić zamysłem — ktoś nagle wyskoczył z krzaku i zatrzymał rękę moją — był to mój przyjaciel Kapitan morski Bestużew Rumin — który dostrzegł moją niespokojność i postępował za mną w ciemnościach.

To ty Zagrajski rzekł mi, co znaczy ten zamiar — Opowiedziałem mu moje położenie a on mię ścisnął za rękę i rzekł: nie obawiaj się wkrótce Rosja będzie wolną od tyrańa i ty rękę Nadjeżdzy otrzymasz — Wolny człowiek ożenisz się z wolną kobietą, na oswobodzonej Sławiańskiej ziemi — Wróc na bal, o trzeciej godzinie po północy dowiesz się wielu rzeczy, o których dotąd nie masz wyobrażenia — powróciłem na bal widziałem Samodzierzcę przy tobie, a gdy on się nieco oddalił prosiłem cię do Poloneza, Alexander odbił cię wkrótce i przymuszony byłem oddać mu rękę twoją.

— Obok tych łagodnych i cywilizacyjnych na pozór postępów rządu rossyjskiego, wyczytujemy ze *Kaliska Gubernia* ma wojennego gubernatora xięcia Galiczyna który, za wierne wypełnienie służby awansowany w General-Majory. Ze jenerał Malinowski dowódzca 4tej dywizji piechoty ma przydywać w rządzącym senacie departamentów Warszawskich, i że w celu zaokrąglenia dóbr Iwanowskich, ukazem cesarskim darowane są xięciu Paszkiewiczowi i jego następstwu na wieczne czasy, majątki Gołab w gubernii Lubelskiej — już nieledwo połowa Polski pokryta temi feudalno-Mongolskimi majoratami.

— Powiadają że Rząd zamysła o wypędzeniu z kraju nowej sekty żydowskiej Chasydyszów mieniących się prorokami, która się niedawno pojawiła.

— Dzienniki zagraniczne uwiadomają że w prowincjach rossyjskich nad morzem Bałtyckim, to jest Kurlandii i Estonii wydany został ukaz na wprowadzenie po szkołach języka rossyjskiego w miejsce niemieckiego, który dotąd był używany; zarazem prowincje te, które dotąd pod nazwiskiem xięstw rządziły się osobnymi prawami, mają nadal wedle nowo promulgowanego ukazu przyjąć miano Gubernji i uważać w sądownictwie język rossyjski za urzędowy. Krok ten rządu jak się spodziewać można, przyjęty został z największym oburzeniem przez całą ludność Niemiecką — przez szlachtę niemniej jak przez mieszczan i lud prosty. Powiadają oraz że ukaz ten zrobił wielkie wrażenie w Berlinie.

— Mikołaj w powrocie swoim do Peterzburga drogą zyzgowatą, jak błyskawica przeleciał znaczną część Królestwa i kraju zabranego; gotując się do upartej wojny na Kaukazie, zostawując Polskę pomiędzy oddzielenymi od siebie massami swojej armji, chciał on zapewne wymacać bicie pulsu narodowego i własnymi oczami przekonać się o środkach obrony. Marszeruta jego dostatecznie pokazuje do jakiej to linji strategiczno-operacyjnej w Polsce, Moskwa przywiązuje dziś największą wagę. Jakoż wyczytujemy w północnej Pszczole, że gospodar Imperator 16 i 17go Maja raczył być w Brześciu Litewskim gdzie się bardzo zajmował obzieraniem fortyfikacyi — 18go puścił się traktem ku Żytomierzowi, 19go przybył do Zwiąhla gdzie przytomny był paradzie i mustrze 2giej artyleryjskiej Brygady — 21go udał się do Kijowa gdzie bawił dwa dni. — W Kijowie jak zwykle i wszędzie Imperator robił parady, smotry, oglądał roboty forteczne i nadto w Michajłowski Monasterze i Peczerskiej Ławrze bił pokłony przed numiami świętych. Raczył on także zwiedzić Instytut *Blahorodnych dziewic* i uniwersytet Sgo Włodzimierza, tak

— Tak jest alem ci poprzednio słowo dała wierności — prawda, drugie teje samej nocy miałem szczęście, o trzeciej godzinie ranej wprowadzony byłem do podziemnego Salonu gdzie był zbiór synów Ojczyzny — wszyscy byli zamaskowani i jeden tylko palił się kaganiec — Oznajmiono mi cel zgromadzenia, wykonałem przysięgę a gdy do imienia Boga i Ojczyzny dodałem z zapalem imie twoje Nadjeżdzo, maski spadły z twarzy braci zielonej xięgi, trzydzieści rąk ścisnęło moją prawicę, nagle Salon podziemny rzesisto oświecony został, Xiężę Trubecki zasiadł na tronie jak gdyby Car konstytucyjnej Rosji a myśmy mu honory czynili jako naszemu przyszłemu Monarsze i oswobodzicielowi, Polak także jeden brat nasz związkowy był mu przedstawiony i pamiętam dobrze że mu Trubecki powiedział, pierwszym dziełem moim, będzie oddać wolność Polsce, niech ona także wybierze sobie konstytucyjnego Monarchę, pomiędzy Xiążętami dawnej krwi Królów Polskich.

— Wiadomo ci żeż potem został zasłany na Kaukaz jako dowódca jednego pułku, a od spisku miałem przeznaczenie rozszerzyć towarzystwo w Armji Kaukazkiej — Na Kaukazie dowiedziałem się przez rzadkie listy, twoje smutne położenie, w jakim się znajdowałaś, wyuzdane chuci tyrańa, niebezpieczeństwo ciągle i stałość twoją w obronie twego honoru — Nakoniec dowiedziałem się z Petersburga, że Alexander objeżdża południowe prowincje — w krótkce odebrałem rozkaz z moim pułkiem maszerować ku Taganrogowi, a ze spisku polecono mi było utopieć szpadę w piersiach Cara, na rewji — Ach! z jakim zapalem gotowałem się wykonać tę zemstę za mnie i za całą Rosję — gdy nagle dowiedziałem się o śmierci Cesarza — W krótkce potem wybuchło powstanie w Petersburgu i na Ukrainie, długo byłem w niepewności losu mego, aż nakoniec proces ukończony został śmiercią naczelników, a ja zostałem ochroniony szlachetnym milczeniem męczenników wolności Rossyjskiej — Długo żadnego nie miałem związku z liberalistami, aż oto w końcu roku przeszłego, odebrałem listy dwa z Paryża od Turgieniewa, brata zielonej xięgi, który się w Paryżu ukrywa od dawnego czasu — listy te wręczył mi jeden po-

się dziś nazywa dawne Liceum Krzemienieckie. 29 Maja Mikołaj już był w Peterzburgu; dziennik Rozpraw umieszcza następujący w tym względzie wyjątek z Merkurego Szwabskiego. « Piszą z Berlina, Cesarz rossyjski i Król pruski nie widzieli się z sobą a jeżeli widzieli, to na bardzo krótki czas i bardzo sekretnie chyba. Nagły powrót cesarza do Peterzburga każe wnioskować że musiało zajść coś nadzwyczajnego; a co zdaje się najwięcej go do tego kroku spowodowało, to odebranie wiadomości z Kaukazu. Rossjanie bawiący się w naszym mieście dawno już oświadczyli się z tem, że nie można było obiecywać sobie żadnych wielkich rezultatów z odmiany wodza naczelnego, bo generał Neidhard może być uważany za wojownika biegłego o tyle przynajmniej, co i hrabia Woroncowa, ale że w Kaukaskiej wojnie nie idzie bynajmniej o zwykłą taktykę. » Constitutionnel dodaje « Brak żywności daje się czuć wojsku a proklamacje wodza Naczelnego jakkolwiek one mogą być wymowne, nie są w stanie zastąpić tego braku — z drugiej strony słabość tyle się przyczynia do klęsk armii rossyjskiej co i oręż pokoleń Kaukaskich.

Nowych i obszerniejszych szczegółów jeszcze niema ale wszystkie dzienniki zagraniczne jednomyślnie zgadzają się na to że w tej kampanji Moskale zmorzeni głodem, schorziali i pobici cofnąć się musieli ze stratą.

— Świeżym ukazem Cesarskim ustanowione dwa jarmarki do roczne w Anapie i w Małorossyjsku o których północna pszczoła mówi z wielką zachętą dla kupców; równie jak ukaz z 9go kwietnia wskutek przedstawienia generała Neidharda ułatwiający prawo nabywania gruntów i osiedlenia się w krajach *posielennych* i zakaukaskich pokazują że Rząd Rossyjski szuka już innych środków i zwątpił aby mógł samą siłą oręża pokonać dzielnych Goral.

Wylew wód musiał być przyczyną okropnego spustoszenia w górnych komitatach Węgier, bowiem gazety Węgierskie piszą że tam panuje okropny głód a wychodzący hurmem cisną się do Pestu który stał się prawdziwym targowiskiem ludzkich istot — nekani głodem przedają swoje dzieci małe dziewczęta od osmiu do dziewięciu lat za 5 złotych a małych chłopców od 10 do 20 grajcarów.

— Piszą z Wiednia że Xże Leuchtenberg kupuje obszerne włości w Węgrzech, z tąd inni wnioskują że niemasz porozumienia między Cesarzem Mikołajem a jego zięciem; drudzy zaś przebiekują że Car z umysłu i w dalszych widokach sadowi Zięcia Leuchtenberga w Węgrzech, przyczem rzucają wieści o mającym się utworzyć królestwie Dacji złożonem z krajów Wołoskich i części Sławiańszczyzny Tureckiej i Węgierskiej.

dróżny Francuz, Turgieniew mnie pytał czy Rossja nie pójdzie w ślady Francji i Polski i czy nie podniesie sztandaru wolności w 1831 roku? — Te dwa listy i śpiew wolności Paryzki, miałem w tej toalecie lecz dzisiejszej nocy one mi wykradzionemi zostały, nie wątpię że one są w ręku Mikołaja — kochana żono jesteśmy zgubieni.

— Tu Zagrajska omdłona upada na sofę, bukiet jej wujka pada na podłogę, zawiązka się rozrywa i pokazuje się bilet biały — Zagrajski bieży ku żonie ocuca ją nieco, przywołuje służącą, a gdy żona nieco oczy otworzyła podejmuje bilet i wyczytuje następujące wyrazy:

— Burza ogromna była na horyzoncie, szczęściem w mojej mocy było ją zatrzymać! Auto-da-fe miało miejsce, dowód nieistnieje bądź dobrej myśli — *courage mon ami, courage Nationka.*

Zaledwo Zagrajski miał czas odesłać służącą i przeczytać żonie bilet pocieszający, kiedy mu doniesiono przybycie Baszczurskiego — To zdarzenie wprowadziło na nowo Zagrajską w omdlenie, lecz skoro tylko Zagrajski przyjął w salonie Baszczurskiego, ten mu opowiedział natychmiast rzecz całą, mówiąc, że listy spalone zostały przez wzgląd na Fedora Karłowicza i że idzie tylko o to, ażeby się Zagrajski wyexplikował z wyrazów wymówionych do Kamerjunkra Kruczyny.

— Ale mój pułkowniku rzece Zagrajski kto się mógł dowiedzieć że ja te listy odebrałem?

- Uszko.
- Któż mógł widzieć gdzie ja je położył?
- Oczko.
- A któż mógł znaleźć sposób ich dostania?
- Główka.

Takie były lakoniczne odpowiedzi Baszczurskiego, po których dał kilka razy, *biada temu kto nie wie, że w Petersburgu ściany mają uszy* — Zagrajski poszedł się ubrać, a potem poszedł uspokoić żonę — listy są spalone rzekł — powołują mnie do tłumaczenia z wymówionych wyrazów do Kruczyny, ale to najmniejsza rzecz.

Uwaga świata politycznego w tej stolicy zwróconą ma być na pobyt tam pierwszego sekretarza poselstwa Moskiewskiego w Carogrodzie, — P. Halczyńskiego. — Jest to jak mówią najzdolniejsza głowa missji Rossyjskiej w Turcji — P. Halczyński w przejeździe swym konferował wiele z miejscowymi Konsulami Rossyjskimi w Galaczu i Belgradzie a bardzo się popularyzował i nastroczał znakomitszym sławianom w Węgrzech a nawet całej sławiańskiej populacji

— Dekretem Cesarskim 24. Kwietnia komunikowanym ministrowi sprawiedliwości Hrabieniu Neselrode Wice-konsulat w Galaczu przemieniona się na konsulat. Zaburzenia w Syrii dotąd jeszcze nie zupełnie usmierzone.

Czytamy w The Times 18go br m. « porównyując niejednostajne względem Partji postępowanie gabinetów z wewnętrzną Jej administracją w ciągu ostatnich lat kilku przyznać musimy że porównanie jest zupełnie na korzyść Partji, co się tyczy stałej dążności i dobrych skutków. Grecja chrześne dziecko wielkich mocarstw dla której takie wielkie ofiary były robione jest dla nich ciągłym przedmiotem rozdrojeń i kłopotów, wtenczas kiedy o czerniona i przesławiana Turcja, dziś jeszcze mogłaby gdyby zostawiona sobie samej w jednej kampanji odzyskać dawną swoją zdobycz. Pomimo krzyków i ciągłe wznawianych trudności ze strony reprezentantów obcych dworów, Ministerjum Tureckie potrafiło nadać swojej polityce szczególnie odpowiedni i narodowy kierunek; nie tylko że kraj nie ma ani grosza długu, ale nawet fikcyjna moneta papierowa *Sajmes* puszczona w kurs przez poprzednich reformatorów w ilości dochodzącej do miliona szterlingów, została wykupiona i takie jest teraz zaufanie publiczne, — że tenże sam papier Rządowy który poprzednio stał o dwanaście niżej sta, dziś gdy nanowo został puszczony w obieg kupowany jest po dwadzieści wyżej sta. — Doskonały nigdy przedtem niepraktykowany w Turcji systemat konskrypcji został w prowadzony do wojska: porządek siłą zbrojną zaprowadzony w Albanie i prowincjach Azyatyckich. Wojsko zrobiło nadzwyczajne postępy w karności i organizacji. — Są to pojedyncze fakta uważane tylko zewzględu osobistych indywidualnych interesów Turcji; dobrze jest też czasem spojrzeć na Turcję z tego stanowiska i jeżeli chcemy ocenić prawdę uważać państwo Ottomańskie, nie tylko jako Europejczycy i pod wpływem naszych widoków, ale spokojnie i bez przesądów »

— Moskwa wzięwszy jak wiadomo czynny bardzo udział w podżeganiu rozruchów i zawichrzeń w Syryj — na deklarowawszy we wszystkich platnychjszych po Europie Dziennikach i gazetach na obojętność chrześciańskiej Europy, że spokojnie patrzy na mordowanie chrześcian na Libanie; — dziś kiedy się Francja i Anglja sprawą tą więcej zajął, poseł Rossyjski w Stambule opusz-

Wszelako te wyrazy nie uspokoiły Jenerałowej, pobiegła do kantorka, wydobyla tysiąc rubli bomażnych, dała je mężowi całując go serdecznie — *Ach Jwanienka dusza moja rzekła, zachowaj te pieniądze jeżeli cię na Sybir posła, a ja w krótee tam przybędę i los twój podzielę z tobą, jak to czyni godna Kniagini Trubecka.*

Zbiegła nawet na dół ze schodów i po raz ostatni ucałowała męża gdy on do pojazdu z Baszczurskim siadał.

Gdy nieco odkoszar odjechali, Major placu rzekł do Jenerała — Co za pakiet dała ci żona? — Tysiąc rubli papierami rzece Zagrajski — na przypadek wygnania na Sybir. Słuchaj mię generale daj mi te tysiąc rubli a ja cię nauczę jak się masz bronić przed komitetem śledczym — Zagrajski dał mu natychmiast tysiąc rubli — Słuchaj gołębiczku, mnie Jezucici w Połocku nauczyli tej zasady *si fecist. nega* — zaprzecz więc wszystko powiedz że nie znasz Kruczyny, żeś z nim nie gadał i wszystko tak się skończy — to doskonały sposób — Nie dawno żyda jednego brali na *doprosy*, żona jego przyszła do mnie po radę i zostawiła sto dukatów — jakem dał lekcyję i zdowi tak się zaparł że niczego nie doszli — nawet jak go Inkwirent zapytał jak się nazywasz? — ny, odpowiedział żyd, ja się nie nazywam — gdzie się urodził? — ny, ja się nigdy nie rodził — gdzie ty mieszkasz? — ny, ja nigdzie nie mieszkam, jeżeli kto powiada że ja mieszkam to mój nieprzyjaciel — i t. d.

W twojej sprawie generale także zaprzec się potrzeba, inaczej nigdy się nie wywikłasz.

— Generał nie mu nie odowiedział ale na końcu się zapytał a śpiew Paryzki czy także spalony został?

— Nie, odrzekł Major placu, posłałem jednego mego Agenta, ażeby go podrzucił jednemu Polakowi, którego dziś schwytać każe i zaszła go na Sybir, jeżeli ojciec jego dobrze go nieokupi.

— Generał westchnął, wszelako nie był wcale pomieszany i z zimną krwią wysiadł z Majorem placu przed pałacem, gdzie była zgromadzona komisja śledcza pod prezydencją Generała Naczelnika Imperatorskiej wojennej Policji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

I. M.

Uwaga: — Postępowanie Zagrajskiego względem dienszczyka, niej przystoi bardzo na liberalistę, wszelako wybaczcie to należy Moskalowi. Znamy liberalnych Polaków co nie lepiej traktują służących nawet w Emigracji!

cza swych kolegów, i głośno woła o godność Porty, i że się obcy miesza do ich wewnętrznych spraw, naturalnie że w tem najwięcej na Francję nastaje.

Dowiadujemy się że professor Grecz sławny już swoją pocieszającą odpowiedzią Markizowi Custine — porwał się na dzieło Pana Thiers i tak ostro skrytykował Jego Historję Konsulatu i Cesarstwa że aż pszczoła północna wzięła na siebie obronę Pana Thiers zarzucając Greczowi że zamiast uwielbiać twórcę wielkiego pisarza on jął się wyszukiwać po kątkach małych plamek — Pan Grecz odpisując pszczołom północnej i tłumacząc się z jej zarzutów powiada, że musiał upomnieć się o sławę wielkiego wojownika Suwarowa i wytknąć błąd Thiersa który wyraźnie choć niesprawiedliwie powiada « Suvorov l' invincible comme on l' appelle avant qu'il eut rencontré Massena » dalej Professor Grecz przyznaje że Thiers jest zapewne wielki pisarz i mówca obdarzony bystrym i jasnym pojęciem ale ostatnie dzieło nie przyda już nie do Jego chwwały — jest to bowiem utwór dokonany jak wiadomo przy pomocy kilku spół pracowników; do którego musiały się wcisnąć liczne błędy i tak o to są słowa Pana Grecza « jednemu powiedziano napisz o Konkordacie, drugiemu o Lunewilskim traktacie, trzeciemu o kampaniach Szwajcarskich i tak dalej — to też jak z jednej strony znajdujemy przesłizne i po mistrzowsku napisane ustępy tak z drugiej jest wiele lekkomyślności — nieuwagi — pośpiechu i parcjalności — W opisach bitew całe korpusy znikały jak karty wręku Bosko (*hak tarelki w rukach Bosko*) i nie sądzimy ażeby ta niedokładność stosowała się tylko do zagranicznych wypadków; można jej dostrzedz i w opuszczeniu zdarzeń historycznych samejże Francji i tak na 26 str. 1go tomu powiedziano jakoby Napoleon destytuował Ministra marynarki Burdon de Oise a On umarł na dwa lata przed tem w Surinam gdzie był wysłany po 18em fruktidora » dalej pan Grecz zastanawiając się co to jest Historja i jak główną jej zaletą i zasadą winna być prawda tak kończy « i mogę ja wierzyć historykowi w opisach tego co wydarzać się miało w Cesarzkich gabinetach i wsekretnych konferencjach ministrów kiedy on nie wie albo nie chce wiedzieć o tem co się wydarzyło w obec całego Narodu, wśród białego dnia, czego opisy znajdują się w tysiącu drukowanych książek »

Uczony Professor może jest wyrocznią dla Petersburskiej jeżeli nie Moskiewskiej publiczności, dla nas ta polemika Karla z Olbrzymem jest arcy smieszna — Pan Grecz dogadując może widokom Rządowym chce wzmówić w siebie i w publiczność jakoby zapomniał że urodził się i żył w Moskwie, chociaż orientalna uległość z jaką niedawno bezwstydnie wybił pokłony swemu Carowi wśród białego dnia i w obec całej Francji, najsilniej temu zaprzecza. Każę on wierzyć książkom drukowanym, — dopomina się o prawdę jako podstawę historii — wszystko to bardzo pięknie, ale jeżeli mu tak chodzi o prawdę, czemuż nie zaczyna od historii swego Narodu od historii Karamzina?

Korespondencje.

London 17 Czerwca 1845.

Doszła was zapewne wiadomość dostateczna o balu, który się udał znamenicie. Niepamiętają nigdy w tym lokalu tak licznego ani lepiej dobranego co do kompanii. Musiano zrobić różne urządzenia nadzwyczajne dla pomieszczenia tylu gości. Najznakomitsze osoby nie tylko przyszły ale nawet zadały sobie fatygę odziania się w strój i pudery jakim były na balu kostumowanym u Królowej. Słowem, bal Polski doszedł najwyższego stopnia elegancji (*fashion*). Przyszłość jego przez to na pewien czas zapewniona. Pocziwy, nieoszacowany Lord Dudley Stuart mocno był uradowany, a w skromności swojej każdemu (nie sobie) przypisywał główny udział w spowodzeniu takiego rezultatu. Dziękował za stanowczą pomoc każdej patronesie, każdemu członkowi Towarzystwa, Sekretarzowi Towarzystwa P. Szulczewskiemu, panu Wład. Zamoyskiemu i. t. d. — Trzeci to bal dopiero w tym lokalu; i w rzeczy samej, powodzenie onego między światem elegancją przeszło wszelkie oczekiwania, i niezawodnie świadczy o dobrem do pewnego stopnia stanowisku imienia naszego między tutejszymi, i o życzliwości szczerzej wielu, tak wyraźnej i powszechnej, że obojętni nawet albo niezyczliwi milczą albo nawet udają życzliwość podobną.

Jak roku przeszłego bal dla Króla Saskiego za przyzwoleniem Xięcia Alberta (męża Królowej) był odłożony dla naszego balu, tak w tym roku bal u Margrabiego Anglesea, już sproszony, został odproszony w tych wyróżnie słowach: « postponed on account of the Polish ball. (odłożony z powodu polskiego balu). Xiężna zaś Sutherland, stała oddawna opiekunka tu nasza, (która po dwakroć w chwilach nagłego niedostatku pożyczła świetnego pałacu swego na koncerta dla cierpiących Polaków) proszona w dzień balu na obiad do Królowej, otrzymała od tejsze uwolnienie dla tego że będąc nieco słabą niemogłaby być i na biedzie i na

balu. Była też na balu w pysznym stroju zeszłego wieku, i ze zwykłą uprzejmością opowiadała łaskawe przychylenie się do jej żądania.

Xiężna Nemours jak zwykle kiedy tu jest w czasie balu, przysłała tytuł Patronesy i przysłała przez ambassadora franków 500.

Morning Chronicle 21 Czerwca, dając opisane wspomnianego balu na korzyść Polaków, kończy następującą uwagą. « Dla ludzi przyzwyczajonych sądzić o rzeczach tylko powierzchownie, ta uroczystość Polska może się zapewne wydawać będzie nieczem więcej jak modną fetą albo jak miłosiernym uczynkiem; a jednak nie nie zdoła jej odjąć poważnego charakteru który ją istotnie znamionuje, równie jak nie przeszłości nie zdoła ażeby przyjaciele i nieprzyjaciele Polski nie uznali w tém politycznej demonstracji, uroczystego wystąpienia przeciw oplakanej polityce Rossji, tym bardziej zasługujących na całą uwagę tego kraju, że manifestacja ta nie była aktem ze strony nierozumnych demagogów lub zwolenników niebezpiecznych jakich teorii, ale uroczystym aktem w którym przewodniczyły najpierwsze familje Narodu najwięcej Konserwatorskiego w Europie.

Szanowny Redaktorze! Jestem upoważniony od całego naszego zakładu prosić Cię najuprzejmiej abyś raczył poniższy artykuł tyczący się P. Ekelta jak w najbliższym numerze szacownego pisma twojego 3ci Maj umieścić.

Bralian.

Algier, 19 Czerwca.

Ogół zakładu wychodźców Polskich w Algierze, wywiązując się z milego nader dla siebie obowiązku, prosi o umieszczenie w dzienniku 3go Maja kilku wyrazów publicznego podziękowania jakie składa ziomkowi swemu i ośmioletniemu towarzyszowi tułactwa, Doktorowi Ekeltowi, — Słaba ta nagroda długich usług i niezmordowanego poświęcenia nie obrazi jego skromności; nam zaś, w części chociaż, wypłacić się pozwoli z długu do którego każde polskie serce rade się przyzna. — Czém dla nas jest Ekelt, powie głośno otaczająca go ze czcią miłość braci, powie szacunek obcych; do was, nieudolny głos naszej wdzięczności niech przeniesie ukochane od wszystkich imię — Bracia jednej tułaczkiej rodziny, i na was ciąży cząstka naszego długu; wszak jemu winni jesteście nie jedno serce co dziś bije dla kraju, nie jedno ramie gotowe do broni.

Szanowny nasz korespondent P. L. A. S. udzielił nam kopjii listu jego pisanego do jednego z kolegów wybierającego się na dostatniejszą posadę, korzystając z pozwolenia ogłaszamy ją drukiem sądząc że się obywatelskie uwagi przydadzą i dla innych którzy wśród trudnej pielgrzymki znaleźli wygodniejszą nieco przystań.

Sussac 1 Czerwca 1845 r.

D. P. J. Z. Kapitana.

Kochany Panie J. . . . z przyjemnością dowiaduję się, że już w tych dniach odebrał nominację do Algieru. — List rekomendacyjny do Marszałka Francji przez Synowa Jego pisany, nie jest cczą Elekcją, owszem zawiera on w sobie najszczerze, najchlubniejsze wyrażenia o tobie. — Pospieszaj — ponieważ pragnął tego, niech Bóg kieruje kroki i zamiary twoje — ale na moment niepuszczaj z uwagi, że int. res prywatny, materializm osobisty, nie jest niczem więcej jak rzeczą podrzedną — temczasową — bo głównym naszym obowiązkiem, jest sprawa publiczna — dobro ogólne Narodu, do którego wszystkie chwile życia naszego wyłącznie należą — niepuszczaj z uwagi! że, przed nominacją urzędnika kraju obcego, na polach Crochowa — Ostrołeki i Wawru, Narod Polski mianował Cię obrońcą swoim, na akcie tym, krwią własną odznaczył pieczęć — Nieśmiertelny Maurycy w dziejach Narodowych umieścił Twe imię. — Ostrożnie, z tą pieczęcią; ostrożnie, z tem imieniem, w czynności jeszcze pozostajesz służbie, broń tylko na chwile zawieszona została — Pora letargu minie, a przyjdzie moment w którym główny Naczelnik sprawy Ojczyznej zawoła do broni, i przez wzgląd na przeszłość w takiej samej pozycji jak dawniej — z tą samą wytrwałością — odwagą i sercem, w przyszłości szeregach stanąć będzie trzeba. — O tym dniu — o tej chwili, nieomylnie wiedzieć będziesz. — Bo gdybyś nawet znurzony skwarem ognistych płomieni południowego słońca, w puszczy Arabów, pod wyschlým oliwy krzakami, na moment zasnął — to Cię krzyk ludu — szcęk Oręża — i tentent koni przebudzi, i na właściwe powoła stanowisko.

Lecz i tu niezupełnie jeszcze spełniają się obowiązki sniennego Polaka intrygi wrogów naszych, za pomocą zręcznych agentów, rzuciły kósę niezgody w szeregi Polskie, pod maską patriotyzmu i filantropji zdrada Narodu ukrywa się zreszcie; chwila powstania nadchodzi, alści nowe hydry powtórnej Targowicy obrzydłe pokazują głowy, niedosć więc jest być samemu dobrym, potrzeba jeszcze uczciwych ale obłąkanych Braci dzwigać z ohydnej przepaści, w którą mimowolnie przez zdradę męnerów wtrąceni zostali, i na drodze honoru pod znakiem sztandaru Narodowego ustawiać ich w szeregi.

Od połączenia wszystkich sił w jedno ogniwo, zależy przyszłość Ojczyzny naszej — Podświetwane członki wielkiego Narodu widocznie łączą się z sobą, a budowa ogólna Państwa, którą Bóg za grzechy ciężkie stracił w czyszcowym ogniu, ręką JEgo nanowo dotknięta, nowe przybiera ciało — Jej świętobliwa postać w Archaniola szacie już się nad grobem unosi — nowa zaświeci jutrzienka, a błogosławiona męczennica w całym Majestacie okaże się światu. Błask Jej zmartwychwstania, na wschodzie i zachodzie sprostregają ludy — Chór Aniołów zabrzmi pieśń Boga Rodzicy, i całe ludzkie plemie zanuci tryumfu chwa-

le — a chwala ta, tak będzie wielka, tak wzniósła, że Rzymskiego Capitolium urny Marka i Juliusza wproch się rozsypią, szczytnieją i znikną ich stare napisy, a Świętego Watykanu marmury i księgi kościoła, nowe Sarmatów imiona, ku czci i uwielbieniu przez długie zachowają wieki — a obcych Narodów zarozumieli w błędach Monarchowie, którzy w Jej ducha niewierzą, i osierocone plemie nogą wzgardy na publicznej popychają drodze — w uniezeniu i pokorze przyniosą Jej dary, i rodzonemi Braci i przyjaciółmi nazywać się będą — w księgi pamięci przełożeni Starce zaciągną Imiona prawowiernych synów, co w zgodzie i jedności, krew i majątek złożyli na Ołtarzu męczeństwa i chwwały a wizerunki fałszywych faryzeuszów i Proroków dla nauki późnych pokoleń ze wzgardą publiczną wywieszono będą — zli synowie oto są godzinki chwwały, i gorzkie treny matki waszej, którą jeszcze ogień pokuty pali, i dotąd ja w wieżach cierpień niewoli trzymać będzie, dopóki ostatnie JEJ dziecie w pierś się nieuderzy i niepoda JEJ ręki.

Matko nasza wskaż wyrodne Imiona — kto gnuśny leniwy sprawę Twoją zasypia — kto w ducha twego niewierzy — kto przeczy Twojej istności i chwale — kto był twój niepodległy i wiare świętą obcym sprzedaje Poganom ?

Syn Mój!

Matko nasza wskaż wyrodne Imiona — Kto Ci te rany zadał z których krew bolesna po Anielskiej szacie Twojej płynie — Kto Ci ukuli te więzy co tak okrutnie pierś Twoją gnięta — kto wieko grobu otworzył ?

Syn Mój!

Matko nasza wskaż wyrodne Imiona — Kto rozrywa i rozpedza ku Twojej świętej obronie zgromadzone dzieci — kto na cmentarzu żałoby śmiertelne odprawia gody — kto z męczęńskiej korony Twojej Judasza odbija monetę ?

Syn Mój!

O! Ziemi moja — Ojczyzno moja — czy dzień wesela — chwila radości — czy dzień tryumfu i koniec troskom nigdy nieprzyjdzie ?

Przyjdzie!

O! Ziemi moja — Ojczyzno moja — gdzie Syn twój prawy gdzie rozum czysty — gdzie wiara święta — gdzie ołtarz chwwały — tam krew przeleje i rany zniósę.

w Sercu!

A więc wyrokiem nieba czoło Kajna napiętnowane zostało i z tym to znakiem ohydnej zbrodni, w nędzy i ubóstwie ze wzgardą ludzi, po obcych krajach tułać się będzie dotąd, dopóki pokuta zgrzechu pierworodnego nieoczyści duszy.

L. A. S.

POSIEDZENIE PUBLICZNE FUNDATOROW I PRZYJACIOL TRZECIEGO MAJA.
(Ciąg dalszy)

Posiedzeniu fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja w Amiens (Somme) przewodniczył P. J. Władysław Dobrzański. Szanowny prezydujący przemówił w wyrazach jak następuje.

Rocznica 3go Maja którą dziś zwyczajem dobrych Polaków czcimy obchodem uroczystym, jest jedna z najważniejszych uroczystości Narodowych; Epoka bowiem w której ów pamiętny dzień zajaśniał, przypomina nam najszlachetniejsze usiłowania czteroletniego Sejmu; któren, widząc zagrożone bezpieczeństwo kraju skutkiem nierządu i swawoli zamitowanego republikanizmu, uposażył Naród wiekopomną ustawą 3go Maja — mocą której, wielcy Ci mężowie mieli na celu zapewnić potęgę Państwa przez radykalną naprawę społeczną; to jest: podnieść do godności Obywatelskiej Klasę poniżonego ludu, — rozciągnąć zarówno dla wszystkich jednakową opiekę prawa, i. t. podobne ulepszenia w każdym względzie; a dla otrząśnienia się od wpływu chciwych sąsiadów, jak równie dla poskromienia nadużyć republikanekich, ustalić Tron Dziedziczny, jak niegdyś za błogosławionej pamięci PJASTOW I JAGIELLONÓW, ! Nieszczęściem zapóźno już było; nierząd przeszłości pielęgnowany zreszczeniem przez wrogów czujących na naszą narodowość, zniweczył wszelkie środki ratowania się w owczas acz kolwiek zbawiennym pomysłem — Padliśmy więc ofiarą przez własne winy — Wszelakoż myśl tak wielka myśl od Boga nadana, wśród burzy nieszczęść, zasilająca nasz Naród, i aż do dziś dnia zasila nadzieją szczęśliwszej przyszłości — umiemyż przynajmniej tą razą użyć z korzyścią, drogo nabytego doświadczenia.

Polska po razy kilka usiłowała zrzucić haniebne jarzmo niewoli, ale zawsze upadała; bo nigdy nieweszła w grunt rzeczy czego JEJ brakuie do osiągnięcia ostatecznie celu swych życzeń; a nade wszystko raz będąc zdemoralizowaną, niemogła się pozbyć manji wszech władztwa, i oglądania się na obce pomocy, jak gdyby przy rozsądnym urządzeniu się nie miała dość sił wytepić najezdźców — ostatnie powstanie mimo wszelkich korzyści ze wszech względów, spełzło również na niczem; nie przez winy osób pojedynczych, będących u steru Rządu, ale zawsze przez fałszywy system, — przez nierozum polityczny przez niestosowność urządzania się! Mówilem już na innym miejscu, i nieprzestane powtarzać: że brak podstawy zasadniczej która narody przy życiu utrzymuje, i wszelkim wypadkom starczy, słowem przez brak Tronu Dziedzicznego upadaliśmy — Ta jedna tylko instytucja od wieków znana Narodowi naszemu jest naturalną, trafną, i najwłaściwszą, bo jest prawomocną; na nią zawistny sąsiad a tem bardziej ambicje pojedynczych indywiduów, bezkarnie targnąć się niemoga, bo w niej spoczywa siła wielkiego narodu uosobiona w jednej z najznakomitszych rodzin, którą Bóg przeznaczył do przewodniczenia wiernemu ludowi we wszelkich kolejach życia.

W ostatku, dla wykazania tej prawdy niepotrzeba talentu, dość

jest przywołać na pamięć przeszłość — porównać epoki panowania królów dziedzicznych z królami Elekcyjnymi czyli z Rzeczpospolitą — pod pierwszymi Polska była świetną i potężną! pod drugimi zaś, obcięta, zmalała, — biedna, bez znaczenia w Europie, ważąc swe losy na szali intryg gabinetów cudzoziemskich, płodna tylko w ucisk, bezrząd, sprzedażność, i. t. p. nadużycia możnych dumnych a nakoniec — upadek kompletny! ! Godziż się nam dziś, Polakom, wbrew tej oczywistości, chodzić dłużej niepewnymi bezdrożami utopji, i niezgodzić się raz nazawsze na tę niezbędną potrzebę dzwignienia Tronu w Dynastji Narodowej i położyć koniec tylu nieszczęściom? Komuż z nas niewiadomo że bezkrólewie w Polsce, po wszystkie czasy było kłęką dla narodu? — Rodacy! te fakta niczem niezaprzeczonej prawdy, powinnyby przekonać ostatecznie naszych przeciwników, co to z taką zaciętością zalecają nam jeszcze republikę! republikę na manier francuzki opartą na zbrodni! ! Lecz darmo, u tych ludzi, ani serca, ani uczuć Polskich (mówię tu o męnerach, albowiem podwładni im, czyli raczej oszukani jako niemający własnego zdania, dobrodusznie i ślepo popierają najzłubniejszą doktrynę dziennym rozkazem przepisaną. —) Wolą oni naśladować zbrodnie szalu cudzoziemskiego, kosztem przedłużenia niewoli dwudziestu kilku milionów Braci w kraju, i nas tu na tułactwie co dzień prawie po jednemu wracać do grobu, niżli usłuchać głosu sumienia, głosu prawdy, i poczciwie wziąć się do wspólnej z nami pracy przyspieszenia chwili oswobodzenia Ojczyzny — Próżno emigracja pragnąca czynu, wygłada jedności w działaniu, — próżno najznakomitsi mężowie talentem i zasługą, usilują przemawiać z całą mocą duszy do tych serc spetryfikowanych — próżno zaklinają ich na miłość ginącej ojczyzny, iżby przestali rozdzwajać umysły; Tak zwana Centralizacja Demokratów, nietylko że żadnym rozumowaniem przystępu niedaje, na logiczną polemikę nie odpowiada, ale nadto nas patryotów z duszy i serca, niegodnie z nieważa wyrazami słuźalców, zbiegów i. t. p. mniejsza zresztą o nas, chętniebyśmy radzi zapomnieć niezasłużonych obelg, byleby tylko, w stąpili na drogę powinności obywatelkiej, i przez haniebny upor dogodzenia ambicjom własnym, przestali mordować matkę Ojczyznę.

P. P. Republikanie! kto przez 14 lat w szkole przykrego doświadczenia, niewyrobił w sobie rzetelnych pojęć słuźenia Ojczyźnie na drodze praktycznej; taki, albo ma wyraźną misją Wrogów utrzymywać stan anarchji w Emigracji, — albo przesiekły obrzydliwym egoizmem przenosić chęć osobistego wyniesienia się nad interes kraju; — Oba te przypuszczenia bez grzechu można do was Panowie zastosować w nieszczęśliwym naszym położeniu. — Któż tego niewidzi że, wam się marzy o Dyktaturze, o najwyższej Władzy? Jak gdyby kraj tak wielki jak jest Polska, zresztą po tylu doświadczeniach, powierzył losy swe ludzjom nieznanym, ani z zasług, ani ze zdolności?

Zaslepiliście się Panowie uprzedzeniem, że przez postrach terroryzmu, jaki siejecie, ktoś tam z waszej faksji będzie Robespierem polskim; i że tym postrachem owładnie się kraj! Panowie! nieładźcie się podług was nowością wynalazku, Polska już miała swego Robespiera w Goncie, któren, jak wy, groził zagładą Szlachcie; a przecież Ojcowie nasi nieulekli się owego hajdamaki, owsem dla przykładu potomności jako zdrajcy, imie jego wiecznej hańbie przekazali.

Przepraszam wszakże za otwartość przestrogi, ale zawsze radzę, żebyście powrócili na drogę powinności Obywatelskiej, jeśli niechcecie żebyśmy was nieoskarżyli o coś więcej jak o osobistą ambicję, do czego są wielkie podobieństwa — tak jest Panowie, podobieństwo na nieszczęście zbyt uderzające, że podobnoś na korzyść Moskwy z Carem wspólnie działacie.

Jesteście patryotami (pozwalam na różnicę opinji.) Godziż się dzisiaj kiedy emigracja i kraj, przez doświadczenia i mnogie nauki, doszły już do wiedzy ufnosci we własne siły, w miejscu wspólnych prac z nami w znieczania nienawiści przeciw wrogom w miejscu skupiania wszystkich sił do utworzenia potęgi narodowej, aby, gdy czas nadejdzie uderzyć skutecznie na najezdźców; Wy usilujcie przeciwie wpajać nienawiść chłopow przeciw szlachcie, przyspasabiacie kraj do wojny domowej, z której moskale odnieśli by korzyść zapewniającą wszelkie bezpieczeństwo dopełnionej grabierzy! Sumiennie powiedzcie Panowie Republikanie, jak powinniśmy uważać podobne wasze działania? Plaszcem polityki okryć tego czynu niemożecie — albowiem najzdrowszą i jedyną naszą polityką dziś jest jedność w działaniu.

Jedność stanowi siłę — Rozdwojenie, niemoc. — Chcecie Polski? uznajcież jak najspieszniej władzę w najwyższej pozycji krajowej; bo innej władzy stworzyć nie możecie, a władzy przeciw potrzeba aby powstanie nastąpić mogło. Tej władzy, zaprzysiężmy wszelką uległość i posłuszeństwo w sprawie publicznej, wspierając ją wszystkimi siłami, i sposobami, według możności każdego. Władza przez nas uszanowana, wsparta, stanie się dzielną bo się oprze na uczuciu powszechnem.

Polak ma reputację z dwóch cnot: Waleczności i poświęcenia się patriotycznego; lecz to jeszcze nie dość. brakuje mu abnegacji miłości własnej, i to właśnie co jest kardynalną jego wadą — przeszkodą zdobycia niepodległego bytu. Jeśli więc kochacie Polskę, zróbcieć jeszcze tę małą ofiarę; — ostatnią, powiedzcie sobie tylko « *precz z prywatą, Ojczyzna przedewszystkiem!* » a nie długo Polska cała, od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego, zbrojnie jak jeden powstanie; ostatecznie skruszy jarzmo niewoli. Dopiero w ów czas na własnej ziemi, zgodnie z duchem czasu i potrzebami kraju, upomnie się o warunki niezbędne do uszczęśliwienia wszystkich klas Narodu.

My, co w Monarchji Konstytucyjnej z Dynastją Narodową widzimy jedyny środek oswobodzenia kraju od najazdu, posyłamy te upomnienia wszystkim stronnictwom, przeciwnym dotąd własnemu zbawieniu, w nadziei: iż podnosząc głos sumienia, trafiemy do uczuć polskich naszych współ-braci; — czy to sprawi pożądaný skutek? niewiemy; — dość że dopełniamy naszej powinności!

Wybierajcie Panowie, między nagłą potrzebą scalenia się dla dobra Ojczyzny, — a haniebnym uporem trwania w anarchii, prowadzącej do ostatniej zaguby — od waszego usposobienia to zawisło — od pierwszego wyboru zależy wasza sława, i byt kraju; od drugiego hańba i wieczne przekleństwo przyszłych pokoleń!

Oswiadczenie.

Luzy, 14 Czerwca 1845.

Gdy z jednej strony nieprzyjaciele nasi w najlepszej zgodzie kombinują wszystkie i rozum i siły by zniszczyć nieszczęśliwą Ojczyznę naszą. — Opór synów tej krainy winien działać w zgodzie i jedności tem więcej o ile chce prędszy i lepszy zrzucić swym celóm skutek.

Z tej przyczyny pospieszam łączyć się z braćmi memi, którzy już wyprzedzili mnie uznając w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego i Jego następcach, Naczelnika Narodu, jako też zważając na pozycję, — miłość Ojczyzny, światło i doświadczenie meza Tego — pewne ziszczenie najdroższych nam nadziei.

Ślupski Jan, z Krakowskiego były uczeń szkoły górniczej w St-Etienne.

ROZMAITOŚCI.

CICHY ANIOŁ

przez *Lucyana Siemińskiego*

Wyjątek z Dziennika domowego w Poznaniu.

(*Dalszy ciąg.*)

— Panie podoficer! mowiliśmy otaczając go przecież ci głowa z karku niespadnie, że pozwolisz tej pani nas odwiedzić...

— Komendant surowo przykazał niewpuszczać żywej duszy — odrzekł niewzruszony,

— Ależ komendant niedowie się — perswadowaliśmy... a ona tym czasem dobywszy woreczka pchała mu wrękę karbowanica... Zdaje się, że ten argument przekonał go najmocniej, bo zwolniał i oswiadczył, że rozstawi czaty ostrzegające o zbliżeniu się komendanta... Takie było pierwsze zjawienie się Joasi. Łagodny wyraz boleści rozlany na jej twarzy, duże błękitne oko olśnione łzą współczucia, głos drżący wzruszeniem, i całe jej ułożenie ujmujące, sprawiły, żeśmy na pierwszy rzut oka przeczuli w niej naszego opiekuńczego Anioła, który blaskiem jakiejś nadziei przyszedł rozświecić pośpepność więzienia. Niektórzy znaszcych, ogółoceni zwielkiej przyzwoitości, zaczęli robić jej na wstępie wyrzuty: że o nich zapomniano, że to miasto przeklęte w którym sami odstępcy mieszkają, że już drugi dzień niedostają nic prócz krupniku i t. d. Joasia usiłowała wystawić im niemożność udzielenia jakiej pomocy z powodu srogości komendanta, zapewniała że są dusze współczujące wspólną niedolę, że wszelkich starań dołoży w zaopatrzeniu potrzeb — na końcu obracając się do nas dodała; tu widzę są bracia chorzy, o nich najpierw by trzeba pomyśleć, przysłać doktora, urządzić jaką taką pościel... I, sebyliła się ku nam, wpytując ze łzami, jakie nasze cierpienie? — Opowiedzieliśmy co kogo dolega, a ona nas pocieszała, dodawała odwagi mówiąc: Wielkie wasze cierpienia, bracia moi, to też się przedź miarka nieszczęść domierzy... Co do mnie, wszelkich starań dołożę, by was zaopatrzyć w lekarstwa, w bieliznę, wygodę; pojde kolatać po obywatelach, wiem że mi nieodmówią; od siebie nic wam zrobić niemogę, biedna jestem dziewczyna, i równie jak wy, przeszedłam przez straty, przez ciężkie straty... Tu westchnęła, i twarz zakryła chustką... Widok lez naszej pocieszycielki, nieszczęśliwszej może od tych nieszczęśliwych którym przyszła osłodzić niedolę, tej jej mimowolna skarga, wypowiedziana sercom zakrwawionym, obudziły niejednego z otrętwienia boleści, i niejednemu przyszło na myśl: że największe nieszczęście nie niszczy obowiązku zajęcia się nieszczęśliwszym od siebie, że

poświęcenie i tam jeszcze może w całym blasku zajaśnieć... Smiało więc mogę powiedzieć, że od chwili zjawienia się między nami Joasi, zmieniły się i nasze obyczaje; ci co się zachowali z godnością odpowiednią smutnemu położeniu i co czuli swą wyższość moralną, przestali okazywać zbytnią pogardę lekkomyślnym, którzy znów ze swojej strony zbliżyli się do nas z pewnym szacunkiem i zprzyznaniem się do błędów; odtąd węzeł braterstwa ścisłej zaczął łączyć to koło; kłótnie i swary nietruły i tak już goryczą zaprawnego życia, a ufność wzajemna pokrzepiała nadzieję, że może znajdzie się jaki środek oswobodzenia się i powrotu. Była to owa czarodziejska potęga pięknej duszy, podnosząca z upadku niższe duchy, nie siłą przekonania i rospaw, ale po prostu magnetycznym pociąganiem, pogodą czoła, anielskością spojrzenia. Kilkanaście minut które Joasia z nami spędziła, zrzuciło takie odmiany! — Z jakże bijącymi sercami oczekiwaliśmy jej powrotu około wieczora — odchodząc przyrzekła nam wyrobić sobie wstęp do nas wolniejszy, i nieprzedzierać się przez bagnety, bo to taka dziec — dodała odejmując chustkę i pokazując dłoń skrwawioną, że nawet niema względu na bezbronną kobietę... Ach pani! mowiliśmy rozrzewnieni — nienarażaj się! wołamy cierpieć, niż krwią twoją okupywać nasze wygody... — Cóż mi tam szkodzi takie draśnięcie — odparła z uśmiechem — przed parą tygodniami wypadło mi koniecznie jednego nieszczęśliwego odwiedzić; com nabłagała, com naprzekupywała — darmo! i oficer i żołnierze byli niezwruszeni. Cóż więc robię? oto upatrzywszy że nikogo niema ze starszych, pcham się prosto do drzwi: dwaj żołnierze stojący na warcie, łają mię, odpychają, grożą bagnetami, potrącają na koniec, — a ja milczę, i tylko wciąż szturmuję do drzwi — ta sztuka trwała z pół godziny; naszturchali się mię kolbami, co mogli — to prawda, jednak okazałam swego, i weszłam... O kochani bracia! pamiętajcie sobie, że z nimi tylko można uporem wygrać... Upór, to moje hasło z którym wszędzie mam wolne wnikanie. — Nie upór — pomyślałem ale wytrwałność poświęcenia się, któremu w skromności swojej nadała miano uporu; nie upór, ale siła ducha łamiąca kraty i zapory — Od pierwszego poznania Joasi, umysł mój zajął się badaniem tej wyjątkowej istoty; żaden jej ruch, żadne słowo nieuchodziło mojej uwagi. Jak malarz przed obrazem dawnego jakiego mistrza trawi całe godziny, dociekając jakimi sposobami stworzył koloryt nienaśladowany, z jakiego kłębka snuł nie kompozycji, tak i ja, dociekałem w niej przez jakie wpływy, przez jakie potrącenia zewnętrzne, wyrobił się ten doskonały charakter, ta najwyższa edukacja ducha, i — przekonałem się — że ani światowe stosunki, ani żadni uczeni mistrze nierozwijałi tych skarbow; same się one wywinęły mocą woli złożonej w głębi, wielkiego uczucia, które zastępowało u niej naukę, doświadczenie, znajomość świata, które dawało jej więcej jak to wszystko dać może, bo władzę drugiego wzroku; władzę odgadywania twoich tajemnych cierpień, wchodzenia w skrytość twych uczuć, obudzenia owę iskiereki miłości i wiary wduszach, rozdartych zwątpieniem i rozpaczą...

Przez ciąg kilkomiesięcznego pobytu w Żytomierzu widywałem Joasię w różnych wypadkach, często tak trudnych, że zwyyczajna kobieta byłaby sto razy straciła głowę; widywałem ją zawsze czynną, wszędzie obecną, gdzie ratunek był potrzebny, uciekającą się z władzami, kolatającą do serc bogaczy; z drugiej strony znowu obsypywaną pochwałami i uwielbieniem, które posuwano aż do pięknych pochlebstw i oświadczeń miłości, — i wśród tego życia tak rozzerwanego, wśród tej wziętości, tego pierwszeństwa jakie jej oddawały najpierwsze osoby, nieuderzyło mię ani najłżejszy ślad dumy, lub zarozumienia, a jeszcze mniej pretensyja błyszczenia patriotyzmem, Zawsze jedno i to samo czoło pogodne, więcej łzawe niż przenikliwe, układ zawsze ten skromny, niewymuszony, jak ta perkalowa sukienka zachodząca pod szyję jak ta świeżość i ułożuchne ochędóstwo w całym jej stroju. Na dopełnienie jej wizerunku, dodam, że jeszcze miała w mówieniu, pewien dźwięk nadzwyczajnie uroczy; coś w nim było wesołego i roskosznego, jak promyk słońca przedzierający się przez czarną chmurę — w drganiu jego głębokiem poznać, że miał związek z jakimś tajemnikiem duszy w którym Bóg złożył zaród wesołych nadziei i szczęścia; dla tego ten głos, jak wołanie z lepszego świata wyrywał się z pośpepnej zadumy, godził z losem, przywiązywał do ludzi...

Są tu wszystkie wrażenia, które sobie przypominam po latach tyłu — musiały być mocne, kiedy w nich dotąd jak w otwartej książce czytam; ale w opisach szczegółów w których wielostronnie przedstawił się jej charakter, nieręczę czy będę wierny, bo mi wyszły już z pamięci ówczesne stosunki, zajścia i wypadki — głowa nie niezaltzowała, serce więcej.

Od tych przeskoków wracam tedy do mego opowiadania: Około siódmej wieczór, wierna przyrzeczeniu przyszła Joasia. Powitałyśmy ją z uniesieniem.

Są tu jeszcze dwie panie — mówiła — chciałyby was nawie-

dział, ale takie lekkie... niemożem im wyperswadować, że się nieczego obawiać niemają; oficer przyrzekł patrzeć przez szpary.

— Gdzież są te panie? zapytaliśmy.

— W sieni — odrzekła — niech który z panów wyjdzie i zaprosi.

Kilku poskoczyło ku drzwiom — warta dostała na wodkę, nieznanego weszły.

Z razu były bardzo nieśmiałe i drżące, obawa narażenia się ciągle im stała na myśli, lecz gdyśmy je otoczyli, obsypali podziękowaniami i zapytaniami, oswoiły się cokolwiek, lubo widok obszarpanych naszych mundurów i brudnej kordegardy, zapewne niemile sprawiał na ich zmysłach wrażenie. — Jakaż to różnica od Joasi! Tu dopiero postrzegłem wysokie stanowisko naszego cichego Anioła. — Gdy tamte cedziły słowa czczych ubolewań, ta rozmawiała jak lekarz przy łożu chorego, wybadując każdego potrzeby, obmyślając sposoby ratunku, lub zniesienia się z rodziną. Ona jedna rozumiała nieszczęście i umiała mu radzić.

— Powiedźcie panowie — mówiła marszałkowa — w czym możemy im pomóc... a przez pannę Joannę... Lecz gdy nikt nie otwierał ust, Joasia edezwała się:

— Ofiarowalyscie się panie złagodzić nędzę współbraci naszych, macie pole: oto ci panowie potrzebują bielizny, tamci ciepłych sukien, owi obowią — a ci chorzy, dobrego lekarza, dobrego pożywienia, dobrej pościeli.

— Z największą chęcią — odpowiedziały — ale to wszystko musi przejść przez ręce panny Joanny i tak, aby o tym nikt nie wiedział, nikt dla Boga! nasze stosunki niepozwolają...

— Najchętniej biorę to na siebie — odparła wesoło Joasia — a myśmy tymczasem wynurzali nasze podziękowania...

Nazajutrz opatrzone nas we wszystko, i z każdym dniem Joasia przyprowadzając nowe osoby, zamieniała powoli nędzę i niedostatek, w wygodne życie. Czynność jej była niezmordowaną; z kądem brała czas na wszystko, bo trzeba wiedzieć, że niechcąc być ciężarem matce, która miała jeszcze kilkoro dzieci, i bardzo szczerpły fundusz na utrzymanie ich, musiała pracować na siebie; i zapewne za godziny poświęcała nam we dnie, niedosypiała w nocy; z kądem gdy nieraz wypytywałem ją o przyczynę czerwonych powiek, składała winę na mgliste jesienne powietrze.

Stan mój zdrowia mimo lekarstw i wygód przecież niewiele się polepszał, toż samo i dwóch innych moich towarzyszy. Z tem wszystkiemu temu przypadkowi winienem ocalenie, bo kiedy zdrowych pognano dalej, mnie zostawiono jako niezdolnego do tak długiej podróży w najgorszej porze roku. Co więcej pewnego dnia nawiedza mnie znany obywatel były kapitan B... i pokazuje pozwolenie od gubernatora wzięcia mnie na porękę, wraz z dwoma towarzyszami. Któż poczynił ku temu kroki? kto nam dom otworzył gościnnie? kto pozwolenie uzyskał? Joasia!

Dobrze powiadam. Joasia była wszystkim dla wszystkich. Znaćcie pewnie modną książkę: Tajemnice Paryża? Bogaty, udziałny książę bawi się tam w opatrność — podobnie i Joasia bawiła się w tę grę, z tą różnicą, że będąc ubogą, bez znaczenia, bez świetnych talentów, słowem dziewczyną z gminu, umiała potęgą woli i świętością cnoty, robić możnych i znaczących narzędziami tego celu jaki sobie w życiu obrała.

Prawie przez całą zimę przechodziło jeszcze wiele party jeńców wojennych; Joasia ani na chwilę nieustawała w niesieniu im pomocy, a zawsze z równą gorliwością, z równą pieczołowitością, najprzywiązańszej siostry. Nietylko mieszkańcy miasta ale nawet sama zwierzchność odwoływała się do niej; i nieraz zdarzało się że surowy komendant tknięty przerażającą nędzą nieszczęśliwych, przywoływał ją i prosił w imieniu ich o wsparcie. Niewchodzę w jakiej to myśli czynił; posadzano go bowiem, że tym sposobem obowią i odzież wyznaczone ze skarbu, chował do kieszeni; bądź jak bądź, widziałem w tém hold oddany jej cnotcie nawet przez narodową nienawiść.

Było nas kilkunastu, których różni obywatele rozebrali po swoich domach.

Przyszedłszy do zdrowia, nieprzestawaliśmy wszakże być chorymi, bo to nas zaślaniało od wywiezienia, nieprzeszkadzając bynajmniej do spędzenia wesołych wieczorów wśród bardzo miłego towarzystwa. Nasza wiara nie lubiąca próżnować, prędko znalazła zajęcie się jakim serdecznym przedmiotem. Śród kobiet otaczających nas ustawnie — mężczyźni byli zimniejsi, — każdy niedługo miał swoje piękne oczki do których wdychał. Jakkolwiek były to stosunki niemogące mieć pomyslnych następstw, gdyż każdy dzień groził wiecznym może oddaleniem się — wszelako kocharzyły się serduszka, wiązały przysięgami statecznych uczuć i wśród ponurej żaloby, marzyły sobie ów rozkoszny raj, który wszystkiemu takie łęczowe nadawał kolory. Nielekwi każda z naszych znajomych miała swego adoratora; Joasia jedna, choć zawsze prawie w naszym kole, choć może najpiękniejsza ze swoich rówieśnic, choć ubóstwana od wszystkich, Joasia jedna, nie miała nikogo, coby się nią zajmował wyłącznie. Kiedy nieraz para

po parze, pozasiadała kąciki, bawiąc się rozmową westchnien i spojrzeń, ona zawsze siedziała samotna, niby opuszczona, niby niebożatko którego nikt nie chce. Uderzała mię ta osobliwość, i choć zajęty piękną błądynką której wzajemność zdawała mi się niepodważaną, przecież niemożem sobie wytłumaczyć tego fenomenu, i zapytywałem się w duchu: dlaczego się niezakochał w Joasi? dlaczego trzpiotowała Anielka zabłątanucią mi serce? Anielka, niemogąca bynajmniej wytrzymać porównania z Joasią? Dla czego mi nigdy i przez myśl nieprzeszło, że w Joasi można się kochać? — Otóż i w zapytaniu mojem znalazłem gotową odpowiedź; Niemożna się w niej kochać miłością wietrznika, ja tylko wolno było ubóstwiać jak świętą, a niewolno kochać żadną ziemską namiętnością. Może z tych wszystkich co tam byli, nikt nieumiał sobie zdać sprawy dla czego niezakochał się Joasi, ale przecież z instynktu żaden nie znalazł się, coby ją tępym uczuciem obraził. Prawda, przypominam sobie, w początkach jeszcze któryś z starych wiarusów, zapewne w zbyt dobrym humorze, naczerniwszy wąsą, i najeżywszy szlify porucznikowskie wysunął się do niej z komplementem i złożył u nóg małe oświadczenie, z ogromnym westchnieniem. — Joasia ani zarumieniła się, ani spuściła oczu, tylko kiedysmy obecni temu, parsknęła homei jycznym śmiechem, ona odezwała się z szczytną dobrocią: Dziękuję Panu za te jego przychyłność, ale będąc wspólną waszą siostrą, niemożę do nikogo z osobna należeć.

Ta zagadkowa dla mnie obojętność Joasi, to stronienie młodzieży od przedmiotu który był tak godny wzniosłego uczucia, długo mię ciekawiła. Niechcąc wypytywać obcych osób o tajemnice jej życia, wolałem to zostawić do poufnej pogadanki. Trzeba bowiem wiedzieć, żeśmy lubili z sobą rozmawiać, ilekroć była chwila po temu. Pewnego razu, na jednym z wieczorów muzycznych, gdzie się jakaś młoda paniątka popisywała z swoim talentem, gdy zwyczajem przyjętym miłośne pary pozajmowały różne stanowiska, a jam na nieszczęście został się sam jeden, (mojej Anielki nie było) i Joasia, też bez nikogo, niewypadało mi jak zbliżyć się do niej i wszczęć pożądaną rozmowę.

— Jak widzę Anielka niedotrzymała panu dziś kompanii, rzekła robiąc mi miejsce obok siebie.

— W rzeczy samej, odpowiedziałem, ale zdaje mi się, że to prędzej robota ciotki, która przewidując prędki koniec naszej skłonności, przysposabia ją powoli do długiego może restania.

Zapewne, dodała, to się inaczej nie skończy; lada dzień odbierzesz pan pozwolenie powrotu do domu, a wtenczas....

— Jednakże, przerwałem, żartobliwie rzucając okiem na różne pary — niemięmam abyśmy tu zostawili wielkie spustoszenie w sercach — najwięcej, jeżeli będzie kilka chustek zmoczonych, kilka westchnień w chwili samotnej, a potem, z wszystkich kilka miłych wspomnień... nieprawdaż?

— Czyż tak nielepiej? — rzekła, odpięrajac szczerem, jasnym wejrzeniem, moją ironję. Czyż nielepiej, że się przeszkody dla obu stron zerwą, że każda będzie mogła znaleźć sobie inny przedmiot odpowiedny swemu położeniu.

— Jeśli nielepiej, to zawsze wygodniej — dodałem znowu z ironją.

— Pan tak niemyślisz....

— Ale pani to niezawodnie.

— Mój Boże! obym tak zawsze myślała!.... i dwie duże tzy stanęły jej w oczach.

— Jako? — mówiłem z czułością biorąc ją za rękę — więc nieomylił mię sąd mój o pani?

— Wolno panu sądzić, jak się podoba... wolno mi nazwać kobietą bez serca, bez uczuć... jednakże! Tu dłoń położyła na lewym boku, jakby chciała z niego coś wydrzeć.

— Rozumiem! i dawno domyślałem się, że taka piękna dusza nie mogła się obejść bez miłości, że musiała się znaleźć drugie serce coby się wzniosło do tej wysokości, serce coby ją rozumiało, ale jakaś obawa, wstrzymywała mię, że nigdy nie zrobił pani pytania w tym przedmiocie, lecz teraz niech mi wolno będzie zapytać, kto jest ten szczęśliwy?

— Szczęśliwy! zawołała z głęboką boleścią i utuliła twarz w chustce.

— Nie żyje! — zagadłem bojaźliwie po małym przestanku.

— Gorzej niż to,... a po chwili dodała z jękiem stłumionym — w Nerczyńsku!....

(Dokończenie nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Druk. LACOUR et Cie. przy ulicy St. Hyacent-St. Michel, n. 33.